

Zaskakująco dobrze GKS Katowice wypadł w meczu z Asseco Resovią Rzeszów. Po jego zakończeniu, zadowolenia nie krył siatkarz drużyny trenera Słabego - Rafał Sobański, z którym sobie po tym meczu porozmawiałem. W rozgrywkach pierwszej ligi, katowiczanie są obecnie liderem. - Nasz plan był jasno postawiony już przed sezonem - mieliśmy być w czołowej czwórce. To jest jeden z wymogów do ubiegania się o licencję plusligową – powiedział.



Rzadko się zdarza, żeby drużyna, która przegrała 3:0 schodziła z podniesionymi głowami. W waszym przypadku można tak powiedzieć.

Rafał Sobański: - To było dla nas święto - premia za dotychczasowe pół sezonu, jakie rozegraliśmy. Do tego momentu bardzo dobrze szło nam w Pucharze Polski, ale trafiliśmy na mistrza kraju. Nie da się ukryć, kto z nas był faworytem do wygrania tego meczu. My traktowaliśmy to spotkanie jako nagrodę i tak do tego podeszliśmy. Równocześnie, nie chcieliśmy odpuścić, tylko pokazać się z jak najlepszej strony, zwłaszcza, że przybyło tu tak dużo osobistości ze świata siatkówki, a do tego mecz był pokazywany w telewizji.

No i chyba to się udało, bo Resovia nie grała „na stojąco”, nie sięgała też do jakichś głębokich rezerw. Grali czołowi zawodnicy i widać było, że każdy punkt sprawiał im radość. Patrząc z boku, było to dość wyrównane spotkanie.

- Mam nadzieję, że rywale nie podeszli do tego meczu lekceważąc nas. My też, kiedy nam się pozwoli, potrafimy grać w siatkówkę. Myślę, że oni o tym wiedzieli i dlatego wyszli taką szóstką, jaką wyszli. Uważam, że Resovia będąc jednym z głównych faworytów tego turnieju, już w tym meczu przygotowywała się do dalszych gier.

Czy w drodze do Wrocławia, wierzyliście, że możecie jednak wygrać to spotkanie? Czy raczej szczytem marzeń było wygranie jednego seta?

- Chcieliśmy pokazać swoją jak najlepszą grę. Wiedzieliśmy, że jeśli będzie wszystko funkcjonowało, może uda się ugrać seta, potem dwa i zobaczymy, co dalej. Padały też słowa, że ktoś ma przeczucie, że może wygramy... Wszystko zweryfikowało boisko - Resovia zagrała na bardzo wysokim poziomie i pokazała, że musimy jeszcze trochę popracować nad naszą grą.

Czy przyjeżdżając do Wrocławia rezerwowaliście noclegi do niedzieli, czy już dzisiaj wracacie?

- Wydaje mi się, że możemy zostać w hotelu do jutra. Ale dokładnie jak to będzie, nie wiem, to już decyzja trenerów, czy zostajemy, czy wracamy już dzisiaj.

Aby przyjechać do Wrocławia musieliście wygrać kilka spotkań pucharowych, w przeciwieństwie do Resovii, która jest za to, że dobrze "stoi" w PlusLidze. Czy taka

formuła szerokiego finału się panu podoba, czy np. wolałby pan wylosować Resovię i podjąć ją w Katowicach, jak to odbywa się w piłkarskim Pucharze Polski?

- Faktem jest na pewno, że nasi kibice chcieli, żebyśmy taki mecz zegrali u nas. Zresztą, dopóki nie wyszła ta formuła, byliśmy przekonani, że będziemy grać mecz u siebie. Myślę, że powinny tu grać też inne zespoły z PlusLigi, bo tak naprawdę zostały trochę skrzywdzone. W Pucharze Polski grały zespoły od III do I ligi i czołowe zespoły PlusLigi, ale połowa PlusLigi nie zagrała wcale. Wiem, że zostało to spowodowane olimpiadą i wcześniejszym zakończeniem rozgrywek.

Jesteście w tej chwili liderem I ligi. Jakie macie plany na ten sezon?

- Nasz plan był jasno postawiony już przed sezonem - mieliśmy być w czołowej czwórce. To jest jeden z wymogów do ubiegania się o licencję plusligową. Jesteśmy na najlepszej drodze, żeby być w tej czwórce, ale wiemy, że jeszcze będą play-offy, a one rządzą się swoimi prawami. Jeśli nawet będziemy na pierwszym miejscu i trafimy na zespół z ósmej pozycji, może sprawić on nam problem, bo gramy tylko do dwóch zwycięstw. Nawet małe potknięcie może spowodować, że będzie ciężko.

Czy są w I lidze drużyny, które wam nie leżą, których się boicie i wolelibyście je ominąć?

- Do tej pory przegraliśmy trzy mecze. Był to Szczecin, Siedlce i Zawiercie. Szczecinowi zrewanżowaliśmy się już, a Zawiercie pokonaliśmy w Pucharze Polski, choć puchar to nie liga. Już za tydzień gramy rewanż z Zawierciem. Zobaczymy, jak to będzie. Mecz z Siedlcami, przez Puchar Polski, musieliśmy przełożyć. Najślabszy mecz zegraliśmy ze Szczecinem u nich. W rewanżu zegraliśmy dużo lepiej. Pokazaliśmy, że potrafimy grać. Czasami ktoś sprawia nam problemy, jednak nie było jeszcze takiego przeciwnika, który typowo, by nam nie leżał.

Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z waszym planem, w przyszłym sezonie takie przygody, jak tu - we Wrocławiu, będziecie przeżywać co tydzień?

- My musimy zrobić wynik, a resztę zostawiamy zarządowi i związkowi.

Wywiad ten opublikowałem na **przeglądligowy.com**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}